



DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO” Nr. 7.

Kłamstwo wśród dzieci.

Kłamstwo jest jednym z najpierwszych przewinień jakich dopuszczają się dzieci i jednym z najniebezpieczniejszych, gdyż często przez podkopanie zaufania między rodzicami a dzieckiem, utrudnia wychowawczy wpływ, a z drugiej strony, pociąg do kłamstwa, niestłumiony w zarodku u dziecka, wyrze głębokie, wielce szkodliwe znamię na charakterze przyszłego człowieka.

Wielu wybitnych pedagogów zajmowało się zagadnieniem dziecinnego kłamstwa i dla skuteczniejszego zwalczania przeprowadzali różne podziały kłamstwa. Foerster, słynny pedagog szwajcarski, dzieli kłamstwo na: fantastyczne, patologiczne, bohaterkie, samolubne i społeczne.

Kłamstwem fantastycznym zowiemy ten stan rzeczy, gdy dziecko nie umie uchwycić różnicy między swą wyobraźnią a rzeczywistością i opowiada, bez złej woli, niestworzone rzeczy. Najlepiej zauważyć to można u zupełnych malców, kiedy o pudełeczku wyraża głośno sąd, że to „kolej, która pojedzie do babci“. Przeczyć wtedy dziecku nikt nie usiłuje, bo ono tak jest przekonane o prawdziwości swego zdania, że potwierdziłoby je krzykliwym płaczem, nikt też wtedy nie mówi, że ono kłamie. U niektórych dzieci takie pomieszanie rzeczy widzianych i zasłyszanych z własnymi nierzeczywistymi wyobrażeniami trwa dość długo, starsi zaczy-

nają dopatrywać się wówczas kłamstwa, karząc nieraz dziecko, choć ono nie uświadamia sobie winy i dzieje mu się krzywda. Należy wówczas przeprowadzać z dzieckiem takie ćwiczenia, by wykazywać mu nieścistość jego opowiadań, dawać z życia pouczające przykłady o szkodliwości niedokładnych sprawozdań, słowem ustawicznie uważać na jego opowiadanie, wiele nad nim pracować, ale nie karać, czy też wmawiać w nie, że kłamie.

Kłamstwo fantastyczne, niewykorzenione w okresie dzieciństwa, może przejść w patologiczne; jest to już nienormalny stan nie zdawania sobie sprawy między rzeczywistością a chorobliwie pracującą wyobraźnią. Taki człowiek jest zupełnie nieszczęśliwą osobą, jego zбочenie umysłowe wzbudza często u postronnych śmiech i wzdargę, a rzadko kto zdobywa się na zrozumienie, że jest to stan chorobliwy.

Kłamstwem bohaterskiem zwiemy kłamstwo, które wpływa ze szlachetnych pobudek. Na przykład: siostrzyczka obawia się, że brata ukarzą surowo za wybicie szyby i na zapytanie nadchodzącej matki, kto rozbił szybę, odpowiada kłamstwem — wiatr. Kłamstwo to pozornie nie szkodzi nikomu, uchroniło brata od kary; dziecku jednak, jeśli się coś podobnego spostrzeże, należy wytłumaczyć, że jeśli sobie człowiek raz na co pozwoli, to drugi raz przychodzi mu to łatwiej, że nawet największy złodziej zaczyna kraść (według przysłowia) od „rzemyka“ a dochodzi „aż do konika“. Trzeba mu nadto wskazać, że ono ma być przykładem dla młodszego rodzeństwa, że winno mamusi pomagać w czuwaniu nad innymi, a cóż pomyśli sobie mały brat, jeśli rozbił szybę, a teraz wina spadła na wiatr? On nauczy się wtedy kłamać, a gdy urośnie sam nie będzie nikomu ufał, bo w prawdomówność innych przestał wierzyć i to się stanie jego nieszczęściem na całe życie. Dziewczynkom należy przemawiać do ich poczucia odpowiedzialności za drugich, powoływać je niejako do współpracy nad wychowaniem; chłopcom natomiast dobrze przekładać jest wszystko na ich język, to jest tłumaczyć im, że przyznać się do winy jest tak samo *odważnym* czynem jak n. p. skok z mostu do rzeki lub wspinanie się na najwyższy szczyt góry. Chłopcy chcą uchodzić za odważnych, trzeba im zatem wykazać, że kłamstwo jest to *tchórzliwy wybieg* przed odpowiedzialnością za winę. Samolub tylko pragnie unikać wszystkiego, co nieprzyjemne, odważny zaś mężczyzna powie sobie: zrobiłem źle, trzeba się przyznać i ponieść mężnie karę.

Życie społeczne, jakim u dzieci jest gromadne współżycie w szkole, stwarza również podłoże pod kłamstwo. Oto

tam dziecko pragnie górować nad innymi, chce się wyróżnić i zaczyna chwalić siebie, czy nawet fałszywie przedstawiać „świetne” położenie rodziców, aby tylko nabrać w oczach rówieśników większej wartości. Z tego też powodu ukrywa swoje postęпки, któreby go mogły narazić na lekceważenie lub żarty.

W tym wypadku należy zwrócić dziecku uwagę, że na samochwaleniu się, opartem na nieprawdzie, wnet się inni poznają, a choć go będą jeszcze słuchać, to za jego plecyma śmiać się będą, mówiąc „ale on udaje”. Wtedy dopiero okrywa się prawdziwą śmiesznością! Jako przeciwważnik należy mu wskazywać milczenie, które, jeśli zdoła zachować w chwili pociągu do kłamstwa, będzie dowodem jego silnej woli.

Cała tajemnica skutecznego zwalczania kłamstwa u dzieci leży w tem, aby odwoływać się zawsze do ich *lepszey części natury*, sprzymierzyć się z tą siłą, a nie poprzestawać jedynie na upominaniu i ciągłym wyliczaniu jego wad. W miejsce tego, co dziecko ma wyrzucić z swej duszy, należy powoływać zaraz nowe, zbawienne nawyki. Nie wystarczy buzyć złe, lecz trzeba budować natychmiast nowe i dobre!

J. R.

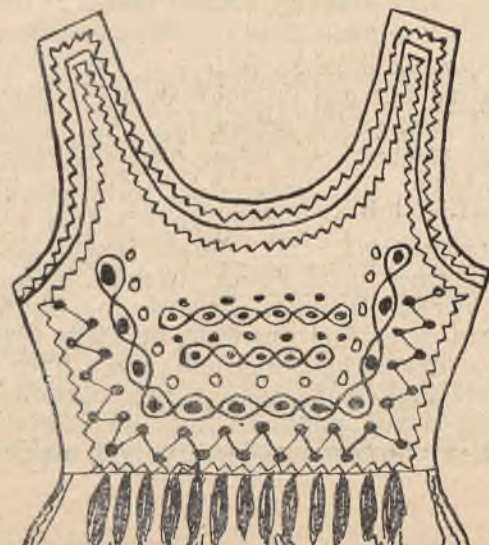
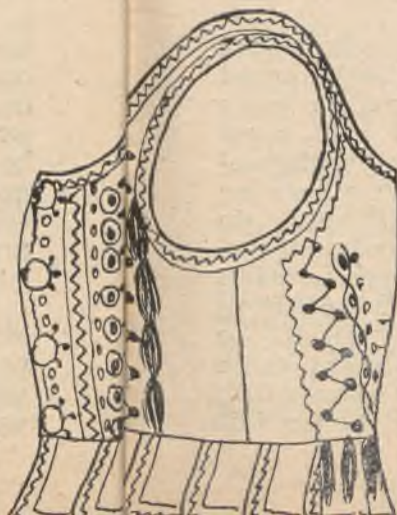
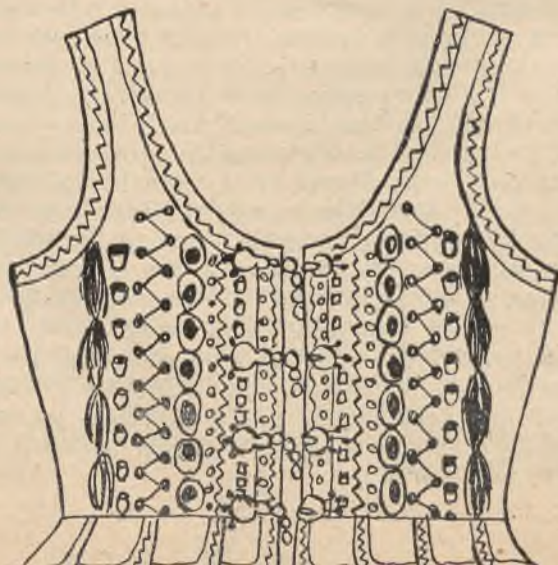
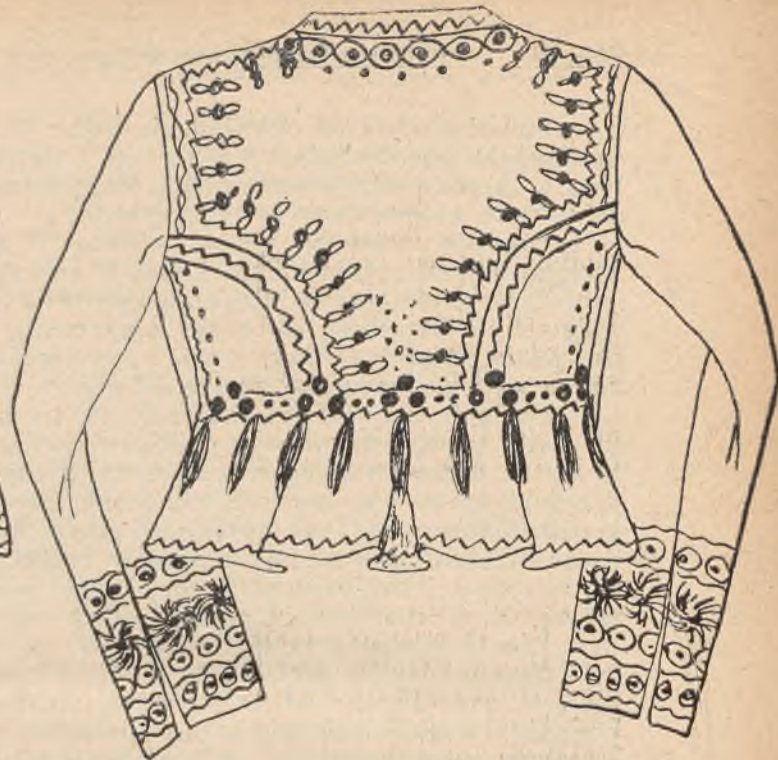
Mama mi to opowiadała.

(Przedruk z „Lwowskich Wiadomości parafjalnych”. Z. II. 1930. № 5.

Szczególnie miły jest uśmiech dziecka, gdy może pochwalić się czemś dobrem, gdy w tej pochwalie występuje jego matka. Nie zdaje sobie sprawy, nie rozumie, ale duszyczka czuje zadowolenie, radość, technienie lepszego świata.

Takiego uśmiechu dziecka byłem świadkiem, gdy opowiadałem w II klasie powszechnej o pokłonie Mędrców ze Wschodu. Na twarzy dziecka zajaśniał uśmiech, w głosie zadźwięczała duma, zadowolenie, wdzięczność serdeczna, z ust wypadły wzruszone słowa: Mama mi to opowiadała. Jakże nagrodzoną byłaby matka tego dziecka, gdyby widziała wtedy uśmiech swego dziecka, słyszała jego głos. Ale nagrodzona będzie z pewnością w inny sposób: dziecko takie więcej pamięta o matce przy nauce, dusza takiego dziecka bardziej łączy się z matką i już za młodu zapadają w jego duszę myśli, nastroje lepsze.

A nagroda ta wielka, która rozstrzygnie nieraz o przyszłości dziecka, uchroni w niejednym niebezpieczeństwie, następuje za coś stosunkowo bardzo małego, bo za kilka, kilka naście słów opowiadanych od czasu do czasu bez szkody dla wykonywanej pracy.



Według odbitki zrobionej przez Muzeum etnograficzne w Krakowie.

Silą się ludzie na opowiadanie bajek, które zresztą są przeważnie pochodzenia niemieckiego i na dnie których są często ukryte nastroje zatruwające duszę marzeniami o szczęściu, które ot tak, samo sobie, przyjdzie.

Czy nie lepiej opowiadać obrazowo niektóre ustępy biblijne, jak to czynią niektóre mamy, aniżeli bajki?

Zresztą nietylko bajki. Są opowiadania przemiłe z życia świętych. Niektóre są nawet już opracowane dla dzieci, jak np. „Mała święta“, obrazki z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wydane przez „Bibliotekę Religijną“.

Do tych opowiadań, pouczają, jak to zresztą nakłada na matki Pismo św., należą i dzieje swego narodu. Ileż zyska ta matka w oczach dziecka, zwłaszcza wtedy, gdy ono już dorośnie, kiedy wspomnienie, ukochanie, czczenie matki taką może być dlań ostoją i dźwignią, jeżeli przypomni sobie opowiadania biblijne, opowiadania z dziejów Polski. Ta Polska stanie mu się bliższą, droższą, bardziej jego własną, bo łączy się będzie z dzieciństwem, z pierwszemi wspomnieniami.

Czy to wszystko takie trudne?

Mojem zdaniem nietylko to nie jest trudnem, nietylko nie jest żadnym zachodem, wysiłkiem: takie opowiadania, pogadanki z dziećmi są mojem zdaniem umilaniem sobie życia, szarzyzny zajęć domowych, są tą złotą nicią, tem ustawicznym przypominaniem i uszlachetnianiem związków matki z dzieckiem.

A więc? A więc opowiadajmy!

Katecheta lwowski.

II. NAGRODA.

Czy należy dzieci ubierać modnie?

Napisała Auna Orlefówna. — Dokończenie.

A jednak musimy niestety przyznać, i to dziecko kiedyś przyzna, że tak jest istotnie. Dusza dziecka to jakby ogród piękny i cudowny, a matka, to ten szczęśliwy ogrodnik, który może go zamienić na ogród pokryty kwiatami cnót, a pomiędzy nimi lilja czystości i kwiat skromności, najbujniej się rozwiną; lub zaniedbać go zupełnie, a co gorsza rozwijać w nim chwasty i brud. Więc jakżeż usilnie powinna się matka starać, by ta dusza dziecka była naprawdę piękną, godną swego Stwórcy. Jakżeż pracować w tym ogrodzie duszyczki dziecięcej powinna, by kiedy stanie zdawać sprawę z włodarstwa swego, nagrodę, a nie karę otrzymała. O! bo i odpowiedzialność za uprawę tego ogrodu jest wielka. Wszak sam Pan Jezus powiedział: „Biada światu dla zgorszenia“, a dalej: „ktoby zgorszył jedno z tych maluczkich, winien jest

ognia piekielnego i lepiejby mu było, gdyby się był nie rodził", i wiele innych przykładów mamy na to, jak wielka odpowiedzialność jest za zgorzenie dane dzieciom.

A matka, która dziecko ubiera modnie a nieskromnie, czyż go nie gorszy? Bo kiedy ta matka od zarania życia dziecka zaniedba tę duszyczkę moralnie, a pójdzie z prądem dzisiejszej mody, to cóż dziwnego, że to dziecko wyrośnie, nie posiadając ani odrobiny cnoty skromności. Wraz z dzieckiem wzrastają te pojęcia i zasady, które matka w jego umyśle wpoila. A jeżeli ona tę dzisiejszą modę nieskromną wpoi, to dziecko z nią wyrośnie. Jeżeli ubierać je będzie w suknie powyżej kolan, rękawów nie będzie, a wycięcie głębokie, to pewnie, że to dziecko i później tak ubierać się będzie. A nawet w imię postępu i ono postąpi, a z czasem, pod względem moralnym zupełnie się poniży. Przecież gdy było dzieckiem, matka je tak ubierała, nawet kwiaty Panu Jezusowi sypała w takiej sukience. Naturalnie, że ono nie wie, iż zamiast podobać się Jezusowi, przykrość Mu sprawiła, bo matka nie powiedziała jej, że taka suknia jest nieskromną, a Pan Jezus brzydzi się wszelką nieczystością i z litością i smutkiem spogląda na te dzieci tak ubrane i na matki co je tak ubierają. Przypatrzmy się jak św. Teresa ubrana jest do sypania kwiatów! A jak Ją Jezus kochał! A więc porzućmy tę modę, co wszystkim zasadom moralnym się sprzeciwia. Wszak sam Ojciec św. Pius XI. wkroczył w dziedzinę mody, bo nie może obojętnie patrzeć na zgorzenia i zło jakie ona rozsiewa. Idźmy więc za głosem najwyższego Pasterza Kościoła św., ubierzmy nasze dziatki polskie tak, jak na Polskę i polskie matki przystało, a więc po polsku. Niech wróci dawny piękny polski strój, co duszę i serca podnosił. Niech Polska nasza, co miano „Przedmurza chrześcijaństwa” zdobyła, pozyska sobie przydomek przedmurza cnoty, czystości wiary i obyczajów, a wówczas niejedna św. Teresa od Dzieciątka Jezus, na ziemi polskiej się wychowa. Tak nam dopomóż Bóg!

O hodowli roślin w mieszkaniach.

Asparagus — szparag po polsku, jest to roślina ampułkowa trwała, o zielonych bujnie się rozgałęziających pędach, które dochodzą do 2 m. długości. Liczne listki, a raczej gałęziaki stanowią ozdobę rośliny, kwiaty ma drobne białawe; owoce mają kształt czerwonych koralii, (o ile w mieszkaniu są w stanie się zawierające dojrzałe owoce). *Asparagus* stawiamy na słupkach lub etażerkach, albo też z innymi roślinami w koszach kwiatowych, które szparag swoimi pędami, pięknie urozmaicić może. Przedewszystkiem należy się starać, by roślina miała dużo światła i świeżego powietrza, ustawiona w kącie w mieszkaniu, zdala od światła, roślina ta żółknie, listki jej opadają, i to w bardzo krótkim przeciągu

czasu. Gdy to nastąpi, należy ogołoczone z listków pędy wyciąć, rośliny mało podlewać, ale bez zupełnego zesuszenia. Gdy roślina powtórnie znacznie wypuszczać pędy, można ją przesadzić, a nawet przez rozdzielanie rozmnożyć. Gdy przesadzamy roślinę otrzepujemy kłącza z ziemi, przycinamy krótko wszystkie cienkie korzenie i sadzimy do ziemi darniowej napół z liściową, podlewamy bardzo mało, a z biegiem rozwoju silniej. Rozmnażamy sprząg zapomocą rozdzielania lub zapomocą wysiewania nasion natychmiast po zbiorze. Przy rozdzielaniu należy całą roślinę wyjąć z doniczki, ostrym nożem rozciąć kłącza wraz z pędami na 2 — 4 części i każdy kawałek wsadzić do osobnej doniczki. Po takiej operacji roślina jest przez czas jakiś osłabiona, ale po pewnym czasie nabiera sił i wypuszcza nowe pędy silne i długie. Dzielić należy co kilka lat, a nie co rok.

Alpejski fiołek, tak bardzo u nas lubiany, trudny jest do wyhodowania wprost z nasion. Dlatego kupujemy zazwyczaj już rozkwitnięte z bulw rośliny, z licznymi pędami kwiatowymi. Pączki kwiatowe rozwijają się tylko wtedy, jeżeli doniczkę wstawimy między dwie szyby okienne albo trzymamy ją w miernie ciepłym ale jasnym pokoju.

Podlewać należy tylko od dołu, t. zn. wlewać wodę do spodka lub też bardzo ostrożnie zlewać ziemię, tuż przy brzegu doniczki, uważając, by bulwy wodą nie zmoczyć. Po przekwitnięciu należy podlewać coraz mniej i rzadziej, aż wszystkie liście zwiędną. Podczas letniego odpoczynku musi bulwa stać w doniczce w chłodzie i cieniu. Podlewać wtedy należy tylko bardzo rzadko, tyle, by ziemia nie wyschła na popiół.

W styczniu następnego roku należy bulwę przesadzić usuwając ostrożnie starą ziemię i uważając na to, by nie uszkodzić nowych korzeni. Wsadzić do nowej, równie dużej, doniczki ze średnio ciężką ziemią, wymieszaną z dużą ilością piasku i węglem drzewnym.

Bulwa musi wystawać ponad ziemię. Tak przesadzoną roślinę umieszczamy w słonecznym pokoju.

Z częstym podlewaniem należy poczekać do chwili, aż się ukążą nowe pędy. Od kwietnia należy chronić roślinę przed południowym słońcem.

W ten sposób postępując można fiołek alpejski przez szereg lat co roku doprowadzać do kwitnienia. C. E.

Odpowiedzi Redakcji

P. A. Orleównie dziękuję za list. Bardzo mi miło, że dodatki do Dzwonu tak się Pani podobają. Co do artykułów, to może mi Pani przysłać coś na próbę, bo nie wiem zupełnie na jakie tematy Pani pisuje. Odpiszę szczerze listownie. Za życzenia dziękuję i pamięci się polecam.

P. K. Tekieli. Praca Sz. Pana będzie drukowana dopiero w następnym Nrze dodatku M. i G. Uwagi przesłane postaram się wedle uznania uwzględnić. Wyrażenia, zbyt jaskrawo malujące obecne niestosowne mody będą musiały opuścić ze względu na ton, który chcielibyśmy nadać naszemu piśmku. Co do nagrody, to przewidziane były tylko dwie, ale dziękuję w każdym razie za dobre chęci i ofiarność Sz. Pana.

Co do owej biednej dziewczyny, to narazie nic odpowiedniego wskazaćbym jej nie mogła; będę się starała dowiedzieć się wśród znajomych. Wartoby jednak wiedzieć: ile ona ma lat, co umie, do czego ma zamiłowanie lub zdolności? Bez tych danych trudno coś znaleźć. Ale w każdym razie uprzedzam Pana, że pomocy swej chcę udzielić ideowo i że w danym razie zapłaty, nawet w formie funduszu wydawniczego M. i G., bym nie przyjęła.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.

Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.